

Dymna w roli alkoholiczki? Wyglądało na to, że Barbara Sass działa na własną zgubę. Oczywiście, ładne kobiety o szlachetnych rysach także popadają w nałóg, ale widz oglądając film na "życiowy" temat z oporami przyjmuje wszystko, co odbiega od potocznych prawd. Tutaj chodziło jednak o złamanie schematu, o "wyrowadzenie" tej historii poza środowisko marginesu społecznego. Przygotowując się do występu, Anna Dymna uczestniczyła w psychoterapii dla alkoholików, rozmawiała z nimi i z lekarzami, starała się poznać istotę choroby.

RYZYKO POPLACA

Życiowe obserwacje odegrały zapewne jakąś rolę, ale najważniejsza była osobowość aktorki. Pozwoliła ona stworzyć postać pełną dramatycznej siły, mimo niedostatków scenariusza. Dymna wzbogaciła Katarzynę o "własną" prawdę – pozostajemy więc pod wrażeniem tej kreacji i wierzymy nawet w jej nazbyt szybkie ozdrowienie. Nie słyszymy "drewnianych" chwilami dialogów, "nie dostrzegamy" naiwności rysunku postaci z otoczenia bohaterki. Dzięki Dymnej rola Katarzyny wykracza poza wąskie ramy problemu alkoholowego. Dymna pokazuje dramat kobiety, która uległa własnej pysze i uwikłała się w niszczącą grę pozorów.

Rola ta, nagrodzona w Gdyni i wysoko oceniona przez naszych czytelników, wieńczy pewien etap w karierze Anny Dymnej. Był to okres pełen świetnych występów, nagród i entuzjastycznych recenzji. Dymnej udało się złamać stereotyp mówiący, iż w kobiecym aktorstwie wiek dojrzały jest już tylko odcinaniem kuponów od wcześniejszych sukcesów, albo walką – dramatyczną czasem – o utrzymanie pozycji.

Aura emocjonalna, jaka ją otacza, jest swoistym fenomenem. To coś więcej niż sympatia i podziw. Dymna zdobyła zaufanie widzów. Niezmiernie to trudne, bo na aktorstwie ciąży piętno zawodu uprawianego przez ludzi kolorowych, ale cokolwiek niepoważnych. Wewnętrznie rozedrganych, skrytych za maskami, uwikłanych w gry ze sobą. Z jednej strony jest więc fascynacja tymi, którzy potrafią zacierać granice między realnością a fantazją, z drugiej – pewien dystans. Anna Dymna potrafiła pokonać tę sprzeczność, gdyż jej kreacja, a także wypowiedzi, pozbawione są narcyzmu, egzaltacji i artystowskiej kokieterii.

Nim zdała do szkoły aktorskiej, myślała o psychologii i te wczesne zainteresowania rymują się z jej sposobem nawiązywania kontaktu z publicznością. Dla wielu widzów stała się kimś bliskim dzięki autentycznemu aktorskich wcieleni. Dymna mówi z ekranu lub sceny nie o sobie, ale od sie-

bie, we własnym imieniu. Ten mocny osobisty ton zwiększa ryzyko, wymaga ogromnej dyscypliny, ale pozwala dotknąć ludzkich prawd. Krótko przed występowaniem w filmie Barbary Sass Dymna zagrała dwie role w Teatrze Telewizji, które na początku wydawały się jej nie do przyjęcia. Molly z "Palca Bożego" Erskine'a Caldwell'a i pielęgniarka z "Nocy Walpurgii albo kroków komandora" Jerofiejewa, to kobiety, które trudno byłoby stawiać za wzór nie tylko paniąkom z dobrych domów. Teresie Kotlarczyk i Kazimierzowi Kutzowi udało się jednak namówić Dymną do zagrania "na kontrze". Dymna uszlachetniła swoje postaci równowagą obyczajową pikanterię prostymi ludzkimi tęsknotami, ciepłem i godnością. Obie role /nagrada im. Aleksandra Zelwerowicza/ przewrotnie ośmieszały uzurpatorską pychę i powierzchowność ocen moralnych, ciasne pojmowanie dobra i zła, przekonanie, że świat można "uregulować" za pomocą kilku niezawodnych norm. Role te, oraz występ w "Tylko strach" i wcześniejszy domowy wywiad telewizyjny wywołały niezwykle żywą reakcję widzów. Aktorkę zasypała lawina



"Szerokiej drogi, kochanie"



"Epitafium dla Barbary Radziwiłłówny"

listów pełnych zaufania i najcieplejszych uczuć. Czasem gorących. Ludzie powierzyli jej najskrytsze tajemnice, prosili o radę w najtrudniejszych życiowych sprawach. Ta fala serdeczności podszytej nadzieją na pomoc przytłoczyła ją. Rola powierniczki okazała się jej najtrudniejszą życiową rolą.

"NAREZCIE PRAWDZIWA BABA"

stwierdził Kazimierz Kutz, gdy zmieniła fizycznie po urodzeniu dziecka, pełna lęku pojawiła się w krakowskim studiu, gdzie powstawały "Opowieści Hollywoodu". Rubaszne komplekty Kutza pomogły przełamać kompleks, uwierzyć, że powrót do zawodu jest możliwy. Ale nawet gdyby stało się inaczej, nie rozpaczałaby. Macierzyństwo odmieniło ją, pozwoliło spojrzeć na życie z innej perspektywy. Gdy aktorstwo przestało być dla niej najważniejsze, jakby prawem paradoksu zaczął się marsz w górę.

Zobaczyliśmy inną Dymną. Wyzwoloną z ciasnego gorsetu dawnych ograniczeń, odnajdującą nowy smak zawodu, pełną polotu. Zmiany fizyczne choć nie całkiem akceptowane, z aktorskiego

punktu widzenia były korzystne. Zaokrąglona twarz "grała" różnymi barwami kobiecości. Kusiła subtelnym liryzmem, a zarazem zmysłowością, jeszcze niemal dziewczęce spojrzenie kontrastowało z rysem tajemnicy i wyrafinowania.

W ciągu kilku lat Dymna zagrała niemal wszystkie ulubione przez siebie postacie literackie: Klawdię z "Czarodziejkiej góry" Tomasza Manna, Małgorzatę z "Mistrza i Małgorzaty" Bułhako-

wa, Bertę z "Emigrantów" Joyce'a. Małgorzatę musiała wypełnić własną wyobraźnią, bo Bułhakow nie poświęcił tej postaci zbyt wiele miejsca, postacie Klawdii i Berty w wykonaniu Dymnej zachwycały sugestywnością i precyzją portretów psychologicznych. Zmysłowość, tajemnica, wewnętrzne sprzeczności, to emploty Dymnej i żal, że nikt nie zaproponował jej filmowej roli z tego rejestru. W przeciwieństwie do Starego Teatru i telewizji polskie kino długo trzymało ją w poczekalni dla ślicznotek, których urodę ceniono wyżej niż talent.

Wystartowała jako studentka w "Pięć i pół błędów Józka" Henryka Kluby, filmie, który nigdy nie pojawił się na ekranach. Była jeszcze wtedy Anną Dziadyk. Pierwszym oficjalnym występem przed kamerą stał się więc udział w "Szerokiej drogi, kochanie" /1972/ Andrzeja J. Piotrowskiego. Film stał się znany dzięki obyczajowej odwadze, miał jednak poważne mankamenty scenariuszowe i reżyserskie. Rola była nieduża, ale "nową twarz" dostrzegli reżyserzy i krytycy, a przede wszystkim... licealiści. Anna Dziadyk zwracała uwagę oryginalną urodą, świeżością, dyskretnym erotyzmem. Później posypały się role wymagające – jak sama mówi – głównie ładnego wyglądu i wdzięcznego sposobu poruszania się. Na swoje nieszczęście nie mogła jakoś wyrosnąć z dziewczęcości. Gdy potrzebna była panna urodziwa, łagodna, pełna wewnętrznej szlachetności, mechanicznie sięgano do jej "szuflady". Obok irytującego podobnych do siebie ról, zdarzyło się kilka niebanalnych występów. Spotkanie z Tadeuszem Konwickim na planie "Doliny Issy" /1982/ było pokrzepieniem w ponurych czasach. Pamiętamy jej olśniewająco piękną Magdalene. Dymna okazała się czułym medium poetyckich fantazji Konwickiego, melancholijnie powracającego do utraconego, nie istniejącego świata dzieciństwa i młodości.

Grając Barbarę Radziwiłłównę w serialu i filmie Janusza Majewskiego /1983/, dała już próbkę "dzisiejszej" Dymnej, lecz mało kto zwrócił wówczas na to uwagę. Stereotyp, któremu po części sama była "winna", przesłaniał nowe barwy w jej aktorstwie. Świat, jaki lubi, bliski teatrowi, wykreowany znalazła w "Osobistym pamiętniku grzesznika przez niego samego spisany" Wojciecha Hasa. Krępujące etykiety zerwała gwałtownie i efektownie jako Baronowa w "Schodami w górę, schodami w dół" Domalika. Nikt nie zagrałby lepiej nawiedzonej, kokainistki "matkującej" środowisku bohemu. Wszystko wskazuje, że filmowa kariera Dymnej nabrała przyspieszenia.

Dopełnieniem jej nowego wizerunku jest Prudencja z "Damy Kameliowej" Jerzego Antczaka. Rola niezbyt eksponowana, ale dzięki Dymnej pełna ekspresji. Błyskotliwe studium dojrzałej kobiecości: uroczej i groźnej zarazem.

Ta i wspomniane wcześniej role Anny Dymnej przywodzą na myśl zdanie Balzaka: wszystko, co powiesz o kobiecie, jest prawdą. Czekam już na następne występy Anny Dymnej, nie wierzę, by reżyserzy nie wykorzystali szans, jakie daje dziś jej aktorstwo.

Jak sama mówi, wybrała zawód, który pozwala zachować wewnętrzną młodość i zdolność do marzeń, ale pod warunkiem, że będzie się go uprawiać z miłością. Bez kapłańskiej pozy, ale i bez zachłanności na sukcesy, splendory i materialne satysfakcje. Może więc dobrze, że na sukces Anna Dymna musiała trochę poczekać.

KRZYSZTOF DEMIDOWICZ